

MAŁGORZATA GASZYŃSKA-MAGIERA ■

TŁUMACZ U BOKU KONKWISTADORA

Marzena Chrobak 2012. *Między światami. Tłumacz ustny oraz komunikacja międzykulturowa w literaturze odkrycia i konkwisty Ameryki*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Abstract

An Interpreter by the Side of a Conquistador

Marzena Chrobak's book *Między światami. Tłumacz ustny oraz komunikacja międzykulturowa w literaturze odkrycia i konkwisty Ameryki* is an interesting and bold attempt of reconstructing figures of interpreters who – willingly or not – accompanied conquistadors and explorers of the Americas. The book consists of three parts. In the first one the author presents practices of translating and interpreting in the antiquity and in the Middle Ages. Then, thanks to a detailed analysis of various sources, she manages to recreate several portraits of interpreters who worked for conquerors and their successors. Eventually, she examines figures of interpreters who appear in literary works of different times. Chrobak's book is one of very few works in Poland discussing history of translation. The author reveals her erudition, recalling numerous data and details. However, this abundance of facts and information makes reading difficult, especially for a reader who is not an expert on the history of the discovery and the conquest of the Americas.

Key words: history of translation, discovery of the Americas, conquest of the Americas

Słowa kluczowe: historia przekładu, odkrycie Ameryki, podbój Ameryki

Czytelnikom „Przekładaniec” i wielbicielom prozy hiszpańskojęzycznej zapewne nie trzeba przedstawiać Marzeny Chrobak, tłumaczki literatury pięknej i autorki wielu prac poświęconych historii przekładu. Tym razem

zaprasza nas ona do fascynującej podróży śladem konkwistadorów. Mamy im towarzyszyć nie po to, by poznawać historię podboju, ale by skupić się na osobie tłumacza, czyli postaci, o której nie wiemy wiele, ale która była nieodłącznym elementem wypraw na nowy kontynent. Biorąc pod uwagę fakt, że historia tłumaczeń jest dziedziną rzadko omawianą przez polskich przekładoznawców, recenzowaną książkę można uznać z całą pewnością za pionierską na polskim gruncie.

Tłumacze towarzyszący odkrywcom i zdobywcom to postaci tajemnicze, zawsze ukryte w cieniu głównych aktorów wydarzeń, niemal przezroczyste. Postrzegani byli jako narzędzia, „języki”, jak ich nazywali Europejscy mocodawcy, a nie – ludzie. Ich tożsamość, indywidualność, osobiste losy zdawały się nie interesować nikogo, liczyła się przede wszystkim ich skuteczność, na którą składały się dwa zasadnicze czynniki: sprawność językowa i lojalność wobec tych, którzy ich zatrudniali. To zepchnięcie na drugi plan jest zapewne powodem, dla którego w zachowanych źródłach niewiele można o nich znaleźć wzmianek, wspomnień, opowieści. Próba zrekonstruowania figury tłumacza na podstawie tak skąpych danych jest dla badacza prawdziwym wyzwaniem, które zmusza go do wykazania się wielką dociekliwością w lekturze i analizie dostępnych informacji. Dociekliwość ta musi być poparta wyobraźnią i odwagą w stawianiu hipotez; bez tych cech trudno byłoby pokusić się o stworzenie choćby przybliżonego portretu postaci, o której wiadomo tak mało. Tu chciałabym wyraźnie zaznaczyć, że Marzena Chrobak udowodniła, iż dysponuje wszystkimi cechami niezbędnymi do zrealizowania takiego projektu.

Autorka, kreśląc we „Wstępie” najważniejsze zamysły swojej pracy, odwołuje się jednoznacznie do ujęć socjologicznych, domagających się, by rozumieć przekład jako efekt pracy żywej osoby, która ma swoją tożsamość, przekonania, wyznaje określone wartości. Innymi inspiracjami są teoria narracji Mory Baker oraz rozważania o dialogu twarzą w twarz Ervinga Goffmana. Szkoda jednak, że te koncepcje zostały przywołane tylko hasłowo, nie doczekawszy się rozwinięcia czy komentarza krytycznego ze strony autorki.

Omawiana monografia składa się z trzech zasadniczych części. Pierwsza z nich poświęcona jest tłumaczom ustnym działającym w różnych częściach basenu Morza Śródziemnego od czasów najdawniejszych po kres średniowiecza. Marzena Chrobak przywołuje pierwsze wzmianki o tłumaczach, odczytane na glinianych tabliczkach sumeryjskich pochodzących sprzed 2500 roku p.n.e. Nieliczne informacje o tym zawodzie pozostawiły

kultury egipska i fenicka. Niewiele więcej danych udało się uzyskać o tłumaczach z czasów największych starożytnych kultur europejskich – greckiej i rzymskiej. W zachowanych źródłach średniowiecznych pojawiają się informacje o tłumaczach, niekiedy znanych z imienia, towarzyszących rycerzom w wyprawach krzyżowych, pielgrzymom wędrujących do miejsc kultu, członkom poselstw dyplomatycznych, mało jednak wiadomo o ich pracy, stosowanych technikach, wysokości wynagrodzenia i podobnych szczegółach.

Tu nasuwa się pewna wątpliwość: dlaczego w monografii opartej – zgodnie z tytułem – na literaturze odkrycia i konkwisty Ameryki zamieszczono rozdział o przekładach dokonywanych w starożytności i średniowieczu na terenach basenu Morza Śródziemnego? Prawdą jest, że w Polsce wiedza na ten temat jest niewielka i niemal niedostępna (literatura przedmiotu, na jaką powołuje się autorka, jest obcojęzyczna). Niemniej związek tej tematyki z zasadniczą problematyką rozprawy nie jest oczywisty ani w sposób klarowny wyjaśniony czytelnikowi. We „Wstępie” (s. 12) autorka zapowiada, że zaprezentuje w tym rozdziale „pewne schematy postępowania i rozwiązywania problemów komunikacyjnych” wypracowane przez mieszkańców basenu Morza Śródziemnego. Problem w tym, że trudno się ich doszukać; z mozaiki szczegółów, jakie zostają przedstawione czytelnikowi, nie tworzy się żaden model. Jeśli jest w niej ukryty, trzeba go sobie zrekonstruować samemu, bo rozdziału nie wieńcza żadne wnioski.

Drugi, najobszerniejszy rozdział pracy został podzielony na trzy części. Autorka, uznając wyjątkowość doświadczenia Krzysztofa Kolumba i jego towarzyszy, jemu i jego tłumaczom postanowiła poświęcić pierwszy podrozdział. W dwóch kolejnych zajęła się tłumaczami zdobywców i odkrywców Nowego Świata.

W części poświęconej spotkaniom Kolumba z mieszkańcami nowo odkrytej ziemi znajdujemy analizy nie tyle tłumaczeń, ile pierwszych kontaktów Hiszpanów z miejscową ludnością, dzięki czemu czytelnik staje się świadkiem prób nawiązania komunikacji między członkami zupełnie obcych kultur. Uświadamia sobie wtedy, że komunikacja niewerbalna nie jest uniwersalna, gesty i mimika bywają bowiem różnie interpretowane, w zależności od doświadczeń i oczekiwań każdej ze stron. Komunikacja werbalna okazuje się niezastąpiona; sam Kolumb, relacjonując w dzienniku jeden z epizodów swej trzeciej wyprawy, wzdychał: „Byłbym nie wiem co dał, aby mieć tłumacza (...)”. To on wpadł na pomysł, by porwać kilku tubylców, zawieźć ich do Europy, nauczyć hiszpańskiego i w ten sposób

wykształcić przyszłych tłumaczy. Pomysł ten zrealizował; później, dzięki relacji Bartolomego de las Casas, poznamy imię nadane na chrzcie jednemu z nich: Diego Colón.

Najważniejszą bohaterką drugiego podrozdziału jest Malinche – aztecka kochanka i tłumaczka Hernana Cortesa, ukazana zarówno z punktu widzenia zwycięzców, jak i zwyciężonych. Marzena Chrobak potrafiła wywnioskować wiele na temat jej roli, statusu, a nawet techniki przekładu, na podstawie rysunków znajdujących się w kodeksach Azteków. Przeprowadzone przez nią analizy ikonograficzne są chyba najbardziej fascynującymi fragmentami tej części książki.

Następnie przenosimy się na teren państwa Inków, by poznać tłumaczy, czasem nawet znanych z imienia (ale już tego nadanego przez najeźdźców), z usług których korzystali Francisco Pizarro i jego towarzysze broni.

Ostatni, najobszerniejszy podrozdział drugiej części monografii został poświęcony tłumaczom odkrywców, czyli tych, którzy do Nowego Świata przybyli w ślad za konkwistadorami i ze zmiennym szczęściem wyprawiali się w głąb lądu. Towarzyszymy więc Portugalczykom eksplorującym tereny dzisiejszej Brazylii, Francuzom, którzy dopłynęli do ziem współczesnej Kanady, Brazylii i Florydy, wreszcie Anglikom, usiłującym dotrzymać kroku swym konkurentom w podbijaniu nowych terytoriów. Życie i zdrowie śmiałków niejednokrotnie zależało od lojalności i dobrej woli tłumaczy, a także ich znajomości lokalnego języka (lub języków) i miejscowych kultur. Tutaj autorka mogła sięgać do coraz większej liczby tekstów źródłowych, ponieważ zachowało się sporo dzienników podróży, kronik, listów z tamtej epoki. Poznajemy przede wszystkim pieczołowicie zrekonstruowane na podstawie okruchów informacji losy tłumaczy, bo na nich skupia się uwaga autorki, ale przy okazji śledzimy także losy niejednej wyprawy w głąb kontynentu.

Drugą część książki okazuje się najtrudniejsza w lekturze. Nawet uważnego odbiorcę może znużyć obfitość zgromadzonych w niej szczegółów. Niełatwo się zorientować w nawale informacji, tym bardziej że Marzena Chrobak, przywołując epizody z poszczególnych wypraw, nie zawsze zachowuje porządek chronologiczny. Niekompetentny w sprawach konkwisty czytelnik zachodzi w głowę, kim, na litość, był cytowany na s. 95 Tezozomoc i w jakim języku sporządził swoją relację. Być może zostało to wyjaśnione gdzieś wcześniej, ale – wobec braku indeksu imion – nie sposób odnaleźć informacji na ten temat. Czy naprawdę każdy powinien wiedzieć, że Ziemia Świętego Krzyża, obszar pierwotnie tak nazwany

przez swojego odkrywcę Pedra Alvaresa Cabrala, to tereny dzisiejszego brazylijskiego stanu Bahia? Bo w książce znajdziemy jedynie podpowiedź, że to „ład, (...) który, jak okazało się później, należał do Ameryki, lecz leżał we wschodniej, portugalskiej połowie świata” (s. 130). Bogu dzięki za Wikipedię... Można i trzeba podziwiać erudycję i swobodę poruszania się autorki w obszernym i bogatym materiale źródłowym, jednak czytelnik niewyposażony w równie szeroką wiedzę historyczną najzwyczajniej w świecie się w tym gubi. Bardzo brakuje choćby schematycznych mapek z zaznaczonymi trasami omawianych wypraw.

Wydaje się, że książka stałaby się bardziej przystępna, gdyby czytelnik mógł w niej znaleźć choćby skrótową historię podboju Ameryki. Syntetyczny rozdział na ten temat stanowiłby znakomity punkt odniesienia w czasie lektury drugiej części tomu, ułatwiając zarazem orientację w gąszczu faktów i detali geograficznych oraz topograficznych.

O ile w części drugiej zanalizowano postać tłumacza ustnego, przedstawioną na kartach utworów, które, nieco anachronicznie, można by nazwać dawną literaturą faktu, o tyle w ostatniej części książki śledzimy losy tej postaci w świecie fikcji, od XVI wieku po współczesność. Autorka przywołuje bardzo zróżnicowane gatunkowo dzieła, a więc eposy pisane podczas trwania konkwisty i już po jej zakończeniu (jak np. *La Araucana* Alonsa de Ercilli y Zúñigi), hiszpańskie *comedie* z epoki Złotego Wieku (*El Mundo nuevo descubierto por Colón* Lopego de Vegi, *La Aurora en Copacabana* Pedra Calderona de la Barki), sztuki teatralne będące podstawą przedstawień szybko rozwijającego się w Nowym Świecie teatru ludowego. Osobny, obszerny podrozdział został poświęcony obrazowi Malinche w tekstach dramatycznych. Jej obecność w wielu utworach meksykańskich nie powinna dziwić, jako że chodzi o jedną z kluczowych postaci narodowej mitologii tego kraju i jej interpretacje bądź reinterpretacje stanowią nieodłączny element dyskursu o tożsamości tego mieszkańców.

W ostatnim podrozdziale znajdujemy rozważania o nowej powieści historycznej. Autorka zauważa, że na kartach utworów poświęconych historii odkrycia i/lub podboju Ameryki, postaci tłumacza pojawiają się dość rzadko, a jeśli już „powieściopisarze zauważają zagadnienie różnicy językowej i konieczności przekładu interlingwalnego”, to „nie rozwijają go” (s. 242). W analizowanych powieściach, np. w *Amor y conquista. La novela de Malinalli, mal llamada la Malinche* Marisol Martín del Campo czy w *Malinche* Jane Lewis Brandt, ponownie pojawia się postać Malinche. Inni tłumacze,

nawet znani z imienia, nie stali się bohaterami współczesnej prozy hispanoamerykańskiej. Marzena Chrobak zauważa z pewną goryczą:

Nawet tak wybitna autorka jak Isabel Allende, mimo najlepszych chęci napisania od nowa historii Chile – wydobyła z zapomnienia barwną i zasłużoną szwaczkę, nałożnicę Valdivii! – nie zdołała obdarzyć imieniem i kształtem anonimowych tłumaczy wojen araukańskich

Zamykający tę część podrozdział zawiera komentarze dotyczące trzech współczesnych francuskich powieści historycznych o zdobywaniu Nowego Świata, w których powołano do życia postaci tłumaczy.

Okazuje się zatem, że z wyjątkiem Malinche tłumacze ma ogół nie przyciągali i nie przyciągają uwagi pisarzy nawiązujących w swych utworach do czasów konkwisty. Jeśli już występują we współczesnym tekście dramatu lub powieści, są bohaterami dalszego planu. Wydaje się, że dziś widzi się ich podobnie, jak postrzegali ich pierwsi Europejczycy w Nowym Świecie: jako mniej lub bardziej efektywnych pośredników komunikacji pozbawionych własnej biografii. Interesujący są tylko o tyle, o ile ich działanie językowe może wpłynąć na losy postaci pierwszoplanowych. Potem znikają ze sceny. Marzena Chrobak mówi niekiedy wręcz o „postaciach porzuconych” (s. 258).

Zgodnie z przyjętymi założeniami autorka koncentruje się w swych analizach na tłumaczach, opisując skrupulatnie sytuacje, w których się pojawiają, interakcje, w jakie wchodzi z innymi bohaterami, wreszcie – stosowane przez nich techniki translatorskie. Takie podejście, uzasadnione w przypadku starszej literatury, w odniesieniu do utworów dwudziestowiecznych może budzić pewne zastrzeżenia. Sprawia to bowiem wrażenie, jakby autorka przypisywała analizowanym tekstom przede wszystkim funkcję mimetyczną i szukała odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu narysowane w nich sylwetki i zachowania tłumaczy są wiarygodne w świetle historycznej wiedzy o nich. Może warto było uczynić przedmiotem refleksji również powody powołania ich do życia w konkretnych utworach i role, jakie w nich odgrywają? Bez takich rozważań można pomyśleć, że postaci te pełnią funkcje wyłącznie dekoracyjne.

Autorka omawianego tomu udowodniła, że jest mistrzynią precyzyjnej analizy, z nielicznych wzmianek potrafi wydobyć zaskakująco dużo informacji. Jednak umiejętność syntezy zdecydowanie nie należy do jej mocnych stron. Przejawia się to w braku podsumowań poszczególnych rozdziałów, z których żaden nie został zamknięty wyraźną konkluzją. Utrudnia

to w dużym stopniu śledzenie toku rozumowania autorki, tym bardziej że, jak już kilkakrotnie wspominałam, jest on uwikłany w mnogość faktów i detali. Podsumowanie kończące książkę może wydać się rozczarowujące, ponieważ wnioski z badań nad bardzo obszernym materiałem mieszczą się na niecałych trzech stronach, z czego spory fragment zajmuje cytaty z powieści Jesusa Díaza. Niektóre stwierdzenia brzmią banalnie: tłumaczom „przydawały się zdolności komunikacyjne, inteligencja, dobra wola”, „największych trudności nastroczał przekład treści abstrakcyjnych, różnice kulturowe i konflikty interesów” (s. 264). Tymczasem wszystko to, co zostało przedstawione na ponad dwustu pięćdziesięciu stronach, jest bardzo inspirowane i pobudzające wyobraźnię, i z całą pewnością może prowadzić do głębszych przemyśleń. Drugą część podsumowania należy chyba potraktować jako zapowiedź kierunku dalszych badań, skądinąd bardzo ciekawą.

W rezultacie dostajemy do ręki książkę nowatorską, podejmującą rzadko poruszane zagadnienia, erudycyjną, ale dość hermetyczną, bo wymagającą od czytelnika nie tylko gruntownej wiedzy o zdobywaniu Ameryki, lecz także umiejętności samodzielnego wyciągania wniosków. Jest to zatem rzecz adresowana do specjalistów – od historii przekładu i historii podboju odkrytego przez Kolumba kontynentu. Tym samym z grona odbiorców wyłączono tych, dla których ta tematyka nie jest przedmiotem profesjonalnego zainteresowania. Bardzo tego żałuję, bo książka Marzeny Chrobak w nieco bardziej przystępnej formie mogłaby przyciągnąć wielu czytelników.